

Dawid WINCŁAW
Marcin T. ZDRENKA

W OBJĘCIACH METAFORY TOPOGRAFII DOMU Ku rozpoznaniu problemów i ograniczeń

Pomyślmy o cichych i ciemnych zakamarkach, które penetrowaliśmy i w których chowaliśmy się w dzieciństwie, a nawet o najpierwotniejszym schronieniu, z którego przyszliśmy na świat – łonie matki. Tak rozumiany dom wymyka się nawet przestrzenności, staje się jednowymiarowym bezpiecznym punktem, a więc swoście rozumianym nie-miejscem. Tym samym dom-punkt, jako bezwymiarowy, nie daje się w żaden sposób wyrazić na dwuwymiarowej mapie.

Niewiele jest pojęć, które – tak jak dom – odnosiłyby się do najpierwotniejszych i najpowszechniejszych doświadczeń ludzkich. Każdy zamiar przemyślenia skojarzonych z tym pojęciem problemów, zwłaszcza jeśli przenika go nadzieja dokonania nowych odkryć, wydobywania zasłoniętych dotąd treści czy przemierzenia nieprzetartych jeszcze ścieżek, jest przez to skrajnie naiwny. Nie powinniśmy zatem dążyć do gruntownej zmiany paradygmatu, pielęgnować nadziei na rewolucyjny przełom, ani nawet łudzić się, że do morza opowieści o domu dodamy jakiś własny, pozostawiający ślad strumyczek.

Wydawać by się mogło, że jesteśmy w związku z tym skazani na wyrosłe z pokory milczenie. Tu jednak otwiera się miejsce dla typowej dla filozofów przekory, która nie pozwala nam przywyknąć do przyjmowania gotowych, utartych i uznanych za ostateczne przekonań ani zniechęcać się „szlabanami” zamykającymi dostęp do rzekomo dawno już wydeptanych ścieżek. Czy musi to jednak oznaczać zgodę na naiwność i lekceważące uprzednie rozpoznania dyletanctwo, słowem na „wymyślanie prochu na nowo”? Otóż nie. Jest bowiem takie miejsce, w którym pomieścić się mogą zarówno ugruntowane tezy, tak dobrze znane, że niemal trywialne – o domu, człowieku czy świecie – jak i filozoficzna przekora nieustannie zmuszająca do przepracowywania na nowo wciąż tych samych problemów. Miejscem tym jest n a r r a c j a, rozumiana – zgodnie ze swoim łacińskim źródłosłowem (narratio) – jako swego rodzaju zbiór elementów (opinii, alegorii, symboliki) tworzących mniej lub bardziej spójną opowieść. Chcemy ją jednak rozumieć jako zbudowaną nie tylko ze splotu twierdzeń, ale także z metafor, niekończącą się, a przez to niewyczerpywalną, bo wciąż snutą na nowo o p o w i e ś ć o domu. Prześledzenie kluczowych punktów tej opowieści, wskazanie trudności, na jakie natrafia badacz poddający dom namysłowi filozoficznemu, a także wskazanie możliwych dróg wyjścia z impasu zbyt wielu uproszczeń lub przywiązania do

zbyt wąskiej perspektywy badawczej – niech będzie celem, który przyświeca niniejszej pracy.

Zdajemy sobie sprawę, że takie ujmowanie problematyki zniechęca wszystkich tych, którzy pragną ścisłości i logicznej precyzji. Co więcej, oddanie się w pacht królującym w opowieściach metaforom wcale nie uwalnia nas od głównego problemu, który sygnalizowaliśmy na wstępie. Zbudowana tu opowieść nie ma – i nie może mieć – mocy przewyższania dobrze znanych, powszechnych i ugruntowanych sposobów myślenia i mówienia o domu. Jeśli ważymy się coś tu zaproponować, to jedynie ostrożną próbę – nie tyle zbudowania nowego narracji, ile jedynie wysubtelnienia pewnego drobnego, ale kluczowego elementu dobrze już znanej opowieści.

Chcemy to zrobić w dwóch planach. W pierwszym będziemy podążać tropem nie tyle problemów, ile tekstów. W drugim rozwinimy wątek problematyczności mapy wyraźnie obecny nie tylko w tych tekstach, ale w większości, jeśli nie we wszystkich sposobach opisywania problematyki domu. Spoiwem naszej konstrukcji jest swoista meta-metafora, stanowiąca spoiwo mapy – t o p o g r a f i a.

Nie zamierzamy się tu wikłać w złożone spory na temat zmian semantycznych, którym ulegało pojęcie mapy – zadanie opisu tych zmian zostało już wykonane: częściowo i nie wprost przez Martina Heideggera¹, w większym stopniu – przez Tadeusza Sławka² oraz innych autorów, których jeszcze przywołamy. Dodajmy też jednak w tym miejscu, że nie zamierzamy poddawać figury domu i jego „umiejscowienia” jakiegokolwiek dekonstrukcji. Dążymy raczej do wskazania tych miejsc (nomen omen), w których język topografii, czyli umiejscowienia i mapy nie tyle zdradza swoje ograniczenia, ile prowokuje do formułowania nowych pytań i otwiera nowe możliwości.

DWOISTA METAFORA TOPOGRAFII

W punkcie wyjścia pojęcie domu przytłacza mnogością najróżniejszych spowinowaconych z nim metafor czy pojęć, takich jak: „budowla”, „schronienie”, „bezpieczeństwo”, „dzieciństwo”, „rodzina”, „ojczyzna”, a także: „architektura”, „zabudowa”, „miasto”, „wspólnota”, „kredyt hipoteczny” czy „Ikea”. Możemy się jednak zgodzić, że pierwotne w przypadku figury domu jest skierowanie naszych myśli w stronę kategorii m i e j s c a, która – być może wtórnie, dopiero

¹ Zob. M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. K. Michalski, w: tenże, *Budować mieszkać myśleć. Eseje wybrane*, tłum. K. Michalski i in., Czytelnik, Warszawa 1977, s. 137-152.

² Zob. T. Sławkę, A. Kuncę, Z. Kadłubek, *Oikologia. Nauka o domu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013 (por. zwł. T. Sławkę, „Gdzie?”, s. 7-57; tenże, „Mapa domu”, s. 174).

w procesie wskazywania różnicujących rozmaite miejsca momentów – uzyska szczególne, zawężające i nakierowujące na właściwy sens znaczenie.

Pojęcie miejsca ma również swoją filozoficzną wagę, a literatura o nim traktująca jest przepastna. Nawet zawężenie zagadnienia do pierwotnego greckiego pojęcia „*topos*” nie ułatwia sprawy, podlega ono bowiem – jak to często bywa w genealogii pojęć – ewolucji, procesowi rozgałęziania się znaczeń i postępującej specjalizacji różnych sensów pierwotnego terminu, od retorycznego, po literaturoznawczy³. Przywołujemy jednak owo pierwotne pojęcie (a także jego grecki źródłosłów) jako porządkujące nasz wywód, ponieważ funduje ono pojęcie topografii. Topografię rozumiemy tu w sposób nieodległy od definicji pierwotnej: jako opis ukształtowania terytorium z uwzględnieniem charakterystycznych punktów tego terytorium i relacji między nimi. Terytorium z kolei, a także wytyczane na jego podstawie mapy oraz rozpoznawane i oznaczane punkty topograficzne można rozumieć dwojako. Z jednej strony są to wybrane dostępne nam opowieści (teksty) o domu, z drugiej – metafory konstytuujące opowieści o nim; metafory te składają się na pewien konkretny kulturowy rezerwuuar, intersubiektywny obszar sensów i znaczeń związanych z domem jako takim, na który można się zawsze powołać bez obawy o niezrozumienie czy konfuzję. Zacznijmy od topografii tekstów.

„TOPOGRAFIA” TEKSTÓW

Wskazana na wstępie sytuacja faktycznego „zatonięcia” w morzu różnych opowieści o domu ma swoje dwa wymiary. Pierwszy wyznaczają nasze doświadczenia – doświadczenia ludzi zamieszkujących dom. Są one indywidualne, mogą być zatem artykułowane w języku, komunikowane, konfrontowane czy współdzielone z innymi, ich istotą pozostaje jednak subiektywna relacja do domu jako miejsca „mojego”. Doświadczenia te mogą oczywiście zostać wyrażone w różnego typu wypowiedziach, które – jeśli zbudowane są w sposób usystematyzowany i uwypuklający wątki współdzielone z innymi oraz jeśli na swój sposób „uwodzą” narracyjnie – mogą stać się bardziej uniwersalnym kodem reprodukowanym potem w postaci tekstów. W naszej sytuacji, mówiąc „my”, mamy na myśli wspólnotę piszących te słowa i czytelników. Jeśli chcemy pozostać w obrębie dyskursu naukowego czy filozoficznego, przestrzeń owych tekstów – nie zaś osobistych doświadczeń – musi pozostać dominująca. W tym właśnie miejscu uwidacznia się wyraźnie pierwsza warstwa „topografii” domu – jest to mapa wytyczona nie przez sam dom i przestrzeń, w której został

³ Por. M. B o g d a n o w s k a, *Topika*, w: *Retoryka*, red. M. Barłowska, A. Budzyńska-Dacy, P. Wilczek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 36-41.

on usytuowany, ale przez zasoby tekstów traktujących o domu czy zamieszkiwaniu. Celowo posługujemy się już teraz terminem „mapa”, konstrukcja, o której mówimy, nie jest bowiem nagim i pierwotnym, niezagospodarowanym terenem. Jeśli terytorium rozumieć jako żywioł samych tekstów (opowieści), mapę tworzą nasze nigdy niekończące się próby interpretacyjnego przepracowania tych tekstów. Sposób odczytania przez nas konkretnych lektur (bardzo indywidualny przecież i subiektywny, a przez to czasem niebezpiecznie narażony na skrajnie odmienne odczytania), dostępność tych czy innych tekstów (lub jej brak), bariery kulturowe czy językowe oraz cały szereg trudności interpretacyjnych – wszystko to buduje mapy tekstów, które – podkreślmy – na zawsze pozostaną dla nas, niczym nigdy nieprzemierzone szlaki, niedostępne w całości.

Mapę ogólną niejako współdzielimy – w większych czy mniejszych fragmentach – pozostając w kręgu oddziaływania współdzielonych tekstów. Forma, geneza i nieustanna ewolucja takiej mapy zależna jest od wielu czynników, nie tylko od wagi czy pierwotnej siły oddziaływania samych tekstów, ale także – w przypadku tekstów powstałych w innym języku – dostępności tłumaczeń, a także siły oddziaływania postaci autora czy autorki albo nurtu myślowego, który reprezentuje, a nawet mody intelektualnej i jej ewolucji.

Dążąc do gruntownego zbadania zagadnienia domu, należałoby najpewniej podjąć próbę możliwie całościowego rozpoznania zasobów dotyczących go tekstów. Nie jest to możliwe do przeprowadzenia w przyjętych tu ramach. Co najwyżej możemy się pokusić o syntetyczną próbę wytyczenia granic, wskazując wybrane „kamienie milowe” w postaci odczytania konkretnych lektur. Warto zwrócić uwagę, że metaforyka pomiaru przestrzeni, rysowania map i odliczania odległości wkrada się już teraz (zresztą nie po raz pierwszy) do naszej opowieści – oto mówimy o granicach, kamieniach milowych, a także o lekturowych punktach węzłowych czy zwrotnych oraz o wytyczonej przez teksty przestrzeni znaczeń.

Za punkt wyjścia niniejszych rozważań uznajmy klasyczny tekst Martina Heideggera *Budować, mieszkać, myśleć*. Nawet pobieżny przegląd literatury wskazuje, że tekst ten uznawany jest za ważny punkt odniesienia i swoisty fundament rozważań, a zatem jest to pozycja, do której czujemy się w obowiązku odwołać. Dodajmy także, że dwa późniejsze teksty, które przywołujemy, również odnoszą się do Heideggera – choć każdy z nich na swój sposób. Pozycja punktu startowego na „mapie” tekstów jest niejako uprzywilejowana – by móc zapewnić rzetelność wyводу, stanowczo nie wypada punktu tego ignorować. Dlatego nie jesteśmy wystarczająco odważni, by całkowicie odrzucić rozpoznania autora *Bycia i czasu*, niezależnie od reprezentowanego przez nas stanowiska filozoficznego.

Heidegger, analizując staro-górno-niemieckie słowo „buan”, które tradycyjnie odnosi się do budowania, zaznacza, że termin ten oznacza również „mieszkać” oraz „pozostawać” i „przebywać”. Dalsza analiza etymologiczna wykazuje, według filozofa, bliskie pokrewieństwo znaczeniowe tego terminu

z leksemem pochodzącym już ze standaryzowanej niemieczyny, mianowicie słowem „bin” („jestem”). Ktoś, kto wypowiada słowa: „ich bin”, nie tylko konstatuje: „ja jestem” (co wynika z najpowszechniejszego uzusu językowego), ale wydaje o sobie niemal metafizyczny osąd: „ja mieszkam”⁴. „Zamieszkiwanie – pisze niemiecki filozof – jest sposobem, w jaki Śmiertelni są na Ziemi”⁵. Nie da się być w świecie inaczej, niż – jakkolwiek osobliwie to brzmi – zamieszkując go. Wyrastające z takiego rozumienia „zamieszkiwania” usytuowanie domu⁶, jako fundamentalnego punktu odniesienia człowieka do świata, powoduje, że bywa ono także swoistym punktem wyjścia rozważań innych autorów, a sam esej Heideggera jest przez nich wskazywany jako ważny, jeśli nie wyjściowy, element własnych poszukiwań (co my także pośrednio czynimy). Zdarza się również, że rozpoznania przedstawione w *Budować, mieszkać, myśleć* zostają z miejsca przekreślone – przekreślenie pozostaje jednak formą odniesienia. Świadczy o tym choćby kolejny tekst, który pragniemy przywołać.

Prezentując inne punkty „mapy” tekstów, tym razem w literaturze rodzimej, wskażmy artykuł Ulricha Schradego, Bogusława Wolniewicza i Jana Zubelewicza *Dom jako wartość duchowa*⁷. Zwróćmy najpierw uwagę na sposób, w jaki jego autorzy jednym ruchem przekreślają wcześniejsze rozważania, w tym także ustalenia Heideggera: „Fenomen domu rodzinnego był w filozofii rozwijany rzadko i mimochodem. Pisali o nim trochę egzystencjaliści, ale nie godnego uwagi do powiedzenia nie mieli. To, co można znaleźć u Heideggera [...] i Lévinasa [...], jest tylko namaszczone mieleniem słów. Nawet Jaspers [...], jak zwykle najbardziej z nich rzeczowy, pisze o domu tylko od strony zagrożeń [...]. Istoty rzeczy nie tyka”⁸.

Niestety nie ma tu miejsca, by podjąć dyskusję z tym radykalnym sądem, ani tym bardziej wykazać – o zgrozo! – pewne daleko idące podobieństwo ustaleń Heideggera i trzech odżegnujących się odeń polskich autorów. Ta krótka lapidarna uwaga, mocny „trójgłos” trzech badaczy, skrywa jednak w sobie przynajmniej jeden powód, dla którego warto ich słowa w tym miejscu przytoczyć. A jest nim niewątpliwie uderzająca dynamika, która wyłania się z roz-

⁴ M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, s. 320.

⁵ Tamże.

⁶ Podobną intuicję (choć zdecydowanie w innym niż metafizyczny kontekście) dotyczącą domu i zamieszkiwania wyraziła Hannah Arendt: „Dom kojarzy się z zadowoleniem, zamieszkiwaniem, w przeciwieństwie do namiotu, który dziś rozbijamy, a jutro zwijamy. Słowo «dom», Solonowa «nie-widoczna miara», «trzyma granice wszystkiego» związane z siedzibą, ze stałym miejscem pobytu; jest to słowo, które nie mogłoby istnieć bez myśli o schronieniu, byciu u siebie, posiadaniu własnego miejsca w świecie”. (H. Arendt, *Myślenie a sądy moralne*, w: taż, *Odpowiedzialność i władza sądownia*, tłum. W. Madej, M. Godyń, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, s. 202).

⁷ Zob. B. Wolniewicz, U. Schradeg, J. Zubelewicz, *Dom jako wartość duchowa*, „Znak” 48(1996) nr 4(491), s. 90-108.

⁸ Tamże, s. 90.

maitych sposobów odczytania tej wypowiedzi. Paradoksalnie tekst bliższy nam historycznie (*Bauen, denken, wohnen* pochodzi z roku 1952, *Dom jako wartość duchowa* powstał zaś w roku 1995), a przez łączność języka także kulturowo, zdaje się paradoksalnie bardziej podatny na konieczność konfrontacji z zarzutem utraty aktualności. Wskażmy dwa tego przykłady.

Pierwszy to obecna w *Domu jako wartości duchowej* pełna swoboda mówienia o homologii pojęć „rodzina – mieszkanie – dom” oraz „naród – państwo – ojczyzna”, której osią pozostaje triada: pewna grupa społeczna – wydzielony obszar przestrzeni – pewna istność duchowa⁹. Arbitralne przyjęcie tej homologii, podobnie jak uznanie za niezmiennie obowiązujące rozstrzygnięcie młodego Henryka Elzenberga w kwestii uczucia narodowego i miłości do ojczyzny z roku 1913 może dzisiaj budzić wątpliwości. Dalecy jesteśmy od unieważniania tradycji elzenbergowskiej – pamiętamy o swoich korzeniach i o środowisku, w którym intelektualnie wzrastaliśmy. W drugim dwudziestolecu dwudziestego pierwszego wieku, w zasadniczo odmiennych okolicznościach politycznych i kulturowych, musimy jednak choćby tylko postawić pytanie o aktualność tamtych mocno zadłużonych wobec myśli pierwszej połowy dwudziestego wieku rozpoznań.

Konieczność ta jawi się jeszcze wyraźniej w przypadku drugiego, noszącego ślady delikatnej „patyny” tekstu, na przykład w związku z takimi oto тезami: „Tylko kobieta tworzy dom. Tylko ona ma ten dar, choć pewnie nie każda. Mężczyzna może jej w tym dziele jedynie pomagać lub przeszkadzać; sam nie stworzy domu ani sobie, ani nikomu. W tym zakresie jest bezpłodny”¹⁰.

Ponownie, jak w przykładzie przyjętej za Elzenbergiem fundamentalnej roli narodu i ojczyzny dla zrozumienia domu, nie chodzi o to, że powyższe tezy dotyczące roli kobiety chcemy radykalnie odrzucić. Wszak można się w nich doszukać choćby próby głębokiej afirmacji bliskiego nam człowieka, którą odnajdziemy również w dzisiejszej twórczości literackiej. Pozwólmy sobie za przykład takiej bardzo współczesnej afirmacji uznać tekst piosenki Pawła Sołtysa zatytułowanej *Dom dobry* (zwróćmy szczególną uwagę na jej refren):

Dom rośnie sam.
Tak zdaje się idiotom.
Dom żywi się tym czym jesteśmy.
Oknami przygląda się naszym powrotom.
[...]
ref.:
Dom. Dom. Jest z Ciebie.
Dom. Jest cały z Ciebie¹¹.

⁹ Por. tamże, s. 91.

¹⁰ Tamże, s. 96.

¹¹ Pablopavo [Paweł Sołtys] i Ludziki, *Dom dobry*, KK 106, AKW Karrot Komando, 2017. Cytowanie tekstów piosenek uznalibyśmy za nadużycie, gdyby nie fakt, że ich autor, znany również

Zwołanie, że wspólny „dobry dom jest cały z Ciebie”, jako afirmację ukochanej osoby współtworzącej rodzinę należy jednak wyraźnie odróżnić od dyskusyjnej tezy o wyłącznej roli kobiety w „budowaniu” domostwa¹². Jest to szczególnie istotne w kontekście współczesnej krytyki feministycznej, prób przedyskutowania na nowo modelu rodziny, jak i generalnego założenia, że dom nie może zaistnieć bez rodziny. Kwestia ta nabiera większego jeszcze znaczenia w dalszych partiach tekstu, gdzie mowa jest o samorzutności tworzenia domu przez kobietę na mocy jej natury czy wręcz o domu jako „emanacji duszy kobiecej”¹³, oraz gdzie autorzy twierdzą, że istnieje różnica między duchowością mężczyzny a duchowością kobiety, wypływająca z faktu, że przedstawiciele różnych płci „inaczej ujmują porządek wartości: mężczyzna – przedmiotowo, kobieta – podmiotowo”¹⁴.

Powtórzmy jednak i wyraźnie podkreślmy: nie jest naszym celem rozprawianie się z którąkolwiek z prezentowanych tez. Stoimy na stanowisku, że znacznie wartościowsze poznawczo jest tu rozpoznanie samego procesu dezaktualizacji i roli takiego procesu w kształtowaniu się topografii lektur ważnych dla badania danego zagadnienia.

Ostatnim punktem na „mapie” tekstów, który chcemy tu zwięźle zaprezentować jest nowsza praca trojga autorów zatytułowana *Oikologia. Nauka o domu*¹⁵. Książka ta zasługuje na uwagę z dwóch powodów. Po pierwsze, już jej tytuł zapowiada (choć szybko okazuje się, że zapowiedź ta nie do końca została spełniona) powołanie jakiejś nowej odrębnej dziedziny, „nauki o domu”. Byłby to więc projekt w rodzaju *Podstaw nauki o moralności* Marii Ossowskiej oraz podobnych dzieł ugruntowujących nową dyscyplinę wiedzy czy nowe podejście metodologiczne. Nie negując w najmniejszym stopniu wartości *Oikologii*, która wielowątkowo i bardzo erudycyjnie omawia problematykę domu, stwierdzić należy, że tak forma, jak i zamysł całości tej pracy nie spełniają kryteriów systematycznego projektu badawczego w bardziej tradycyjnym rozumieniu, tytuł jej zaś, podobnie jak wiele innych elementów, należy odczytywać raczej w perspektywie literaturoznawczej niż wyłącznie filozoficznej. Zdolności przykuwania uwagi czytelnika do projektu „nauki o domu” nie można jednak tej książce odmówić.

z utworów prozatorskich, jest laureatem Nagrody Literackiej im. Marka Nowakowskiego i Nagrody Literackiej Gdynia 2018, a także nominowany był do Nagrody Literackiej „Nike” w roku 2018.

¹² Na temat złożonego procesu „feminizacji” domu w siedemnastowiecznej Holandii por. W. R y b c z y ń s k i, *Dom. Krótka historia idei*, tłum. K. Husarska, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2019, s. 109.

¹³ S c h r a d e, W o l n i e w i c z, Z u b e l e w i c z, dz. cyt. s. 97.

¹⁴ Tamże, s. 98.

¹⁵ Zob. T. S ł a w e k, A. K u n c e, Z. K a d ł u b e k, *Oikologia. Nauka o domu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013.

W tym miejscu warto postawić pytanie o nadrzędny sens sięgania po metaforę topografii i przykładania jej nie tyle do dosłownej „mapy domu”, ile do „mapy tekstów o domu”? Spróbujemy nakreślić trzy spośród możliwych odpowiedzi na to pytanie.

Po pierwsze, należy się zgodzić, że mapa nie jest tożsama z terytorium¹⁶, fakt ten jednak nie unieważnia samej mapy. Właśnie w uproszczeniu i schematyczności mapy kryje się jej centralna użyteczność. Każdą mapę można zawsze uszczegółowić czy zaktualizować – dodać nowe elementy czy usunąć te, które straciły znaczenie. Na każdym jednak etapie jesteśmy w jakiś zapośredniczony sposób odsyłani do „terytorium” w sensie doświadczenia tego, w jaki sposób teksty, którymi operujemy, opowiadają o domu. Topografia tekstów może zostać sporządzona z różną precyzją czy w różnych skalach, może nawet zawierać błędnie dobrane elementy, ale zawsze łączy nas z centralnym zagadnieniem, w naszym przypadku – z domem i jego doświadczaniem, w tym również z doświadczaniem go przez innych, a zatem w sposób, który nie jest nam bezpośrednio dany.

W gruncie rzeczy nie mamy przecież bezpośredniego dostępu do całości terytorium. Możemy posługiwać się lepszą lub gorszą mapą, podróż przebiega jednak w przestrzeni znanej, wyznaczonej na przykład przez nasze własne doświadczenia czy uprzednio przeczytane teksty, ale także w przestrzeni nowej, w dużym stopniu jeszcze zasłoniętej, nieprzeniknionej, w której dokonujemy kolejnych odkryć. Co więcej, „mapa”, którą się posługujemy, zapewne zawiera błędy, nieścisłości, miejsca nieustannie unieważniane nowo zdobytą wiedzą, lepszym rozrysowaniem fragmentu topografii. Świadomość tej sytuacji jest ważną przesłanką do niekończącego się ćwiczenia hermeneutycznego, pokory wobec prowizoryczności wszelkich dotychczasowych rozpoznań i zbudowanej na nich wiedzy, a nawet gotowości do gruntownej reartykulacji całej opowieści o domu. Dzieje się tak wówczas, gdy odkrycie tajemnicy rodzinnej odwraca bieguny opowieści o naszych bliskich i zmusza do fundamentalnej rekonfiguracji aksjologicznej – na przykład, gdy dowiemy się, że ukochana osoba jest ukrywającym się zbrodniarzem wojennym. Oto drugi ważny powód przyglądania się i świadomego „przepracowywania” topografii naszych tekstów i splecionych z nimi interpretacji.

Po trzecie, budujemy metaforę topografii tekstów także dlatego, że topografia taka wytycza nie tylko ogólną mapę sposobów ujmowania problemu domu, ale ugruntowuje funkcjonujące w obecnych tam opowieściach metafory i miesza je z tymi, które uprzednio uznaliśmy za własne. Jak zauważyliśmy na wstępie, bardzo trudno o jakąkolwiek twórczą oryginalność w opisie fenomenu tak pierwotnego i „przylegającego do duszy” jak dom. Przeciwnie, przeglądając cudze teksty i niejako przeglądając się w nich, chcemy poszukać miejsc

¹⁶ „Mapa nie jest tożsama z terytorium, jedynie podąża za nim”. T. S ł a w e k, *Mapa domu*, w: Sławek i in., *Oikologia. Nauka o domu*, s. 75.

wspólnych. Być może są nimi właśnie węzłowe, powtarzające się w różnych konfiguracjach metafory. Wówczas szkicowana przez nas topografia tekstów zbudowana będzie przede wszystkim z takich właśnie punktów-metafor. Paradoks polega być może na tym, że metaforą centralną, od której nie możemy się tutaj najwyraźniej uwolnić, metaforą metafor, pozostaje sama topografia, albo – w innym języku – mapa. Przyjrzyjmy się zatem dominującej metaforze mapy i usytuowaniu na niej domu oraz temu, jak głęboko tkwimy w jej objęciach – zarówno w intymnym, jak i złowrogo opresyjnym znaczeniu.

DOM W OBJĘCIACH MAPY

Pogłębioną charakterystykę mapy domu sformułował Tomasz Sławek¹⁷. Charakterystyka ta, podobnie jak projekt całej książki, której jest ona wyodrębniona w rozdziale częścią, nie została zamierzona jako precyzyjna konstrukcja, która – wzorem sporządzonej z geometryczną precyzją i ścisłością mapy (znowu ta metafora w metaforze!) – wytyczyłaby dokładnie granice, obszary i punkty, a w punkcie finałowym – kulminowała w postaci precyzyjnej definicji „topografii domu”. Jest to raczej wzorowany formalnie na aforystyce Fryderyka Nietzschego zbiór kolejnych paragrafów, w którym autor żegluguje pośród mnogich kontekstów filozoficznych i literaturoznawczych. Próba syntetycznego zrekonstruowania tej żeglugi (drogi) mija się z celem – nigdy nie doścignie pierwowzoru. Tę drogę trzeba przemierzyć samodzielnie za pierwotnym tekstem.

My stawiamy sobie jednak inny cel – wytropić miejsca słabości mapy domu jako takiej, ograniczenia jej stosowalności i pułapki, w które może nas wciągnąć, jeśli za bardzo dać się metaforze mapy uwieść. Wciąż jesteśmy bowiem pomni słów Dobrosława Kota, że „używanie metafor nigdy nie jest bezkarne”¹⁸. Przyjrzyjmy się zatem „warunkom niemożliwości mapy”, czyli „podejrzany” miejscom tej metafory, które odsłaniają swoje oblicze, gdy je zaprzac do pracy w opisie fenomenu domu.

DWUWYMIAROWOŚĆ DOMU

Zacznijmy od konstatacji, że kluczową cechą potocznie rozumianej mapy geograficznej jest jej d w u w y m i a r o w o ś ć. Niezależnie od postępu tech-

¹⁷ S ł a w e k, *Mapa domu*, s. 74-141.

¹⁸ „Używanie metafor nigdy nie jest bezkarne. Wciągając je w żywioł myślenia, musimy się liczyć z konsekwencjami: metafora przemycą ukryte sensy, które, z początku niezauważenie, prowadzą myślenie w nieoczekiwane rejony”. D. K o t, *Niesłychany obcy*, „Ethos” 32(2019) nr 1(125), s. 87.

nicznego, który umożliwia nam na przykład odwzorowywanie trójwymiarowej powierzchni za pomocą lidar, czy nawet aplikacje w rodzaju Google Earth, które już dawno trafiły pod strzechy (znów „domowa” metafora!), punktem odniesienia mapy pozostaje wciąż płaszczyzna, na której odwzorowuje się punkty, a informacje o zróżnicowaniu ukształtowania terenu i różnicach wysokości koduje się za pomocą poziomic czy symulującego wrażenie przestrzenności cieniowania. Bez względu na to, czy mówimy o odręcznym rysunku planowanej drogi wykonanym patykiem na piasku, średniowiecznej mapie utrwalonej na welinie, turystycznej mapie topograficznej kupionej przy wejściu na górski szlak czy nawet o ekranie komputera, tabletu lub przenośnego urządzenia GPS – wciąż pozostajemy w mocy dwóch wymiarów „opowiadających” nam trójwymiarowe terytorium.

Głębokie i oczywiste ugruntowanie odwzorowania przestrzeni trójwymiarowej na płaszczyźnie zdaje się wskazywać, że redukcja taka nie budzi wątpliwości i nie prowokuje pytań. Z punktu widzenia amatora zapewne tak właśnie jest, ale geografowie i geodeci z pewnością wskazaliby wiele wyzwań i problemów, co znajduje potwierdzenie w wielości technik odwzorowania kartograficznego (na przykład odwzorowanie walcowe równokątne czy równopowierzchniowe). Rzecz jasna, ujmując dom jako punkt centralny mapy w ogólnym opisie filozoficznym, nie zawracamy sobie głowy takimi subtelnościami. Nie przekreśla to jednak pytania, czy nie tracimy czegoś istotnego, gdy w uproszczeniu kreślimy na płaskiej mapie dom-centrum oraz krąg tego, co znajduje się na zewnątrz domu.

Punkt, w którym dwuwymiarowość domu kulminuje, stanowi opozycja między domem a tym, co zewnętrzne (publiczne, obce). Dobitnie wyrażają to autorzy artykułu *Dom jako wartość duchowa*, gdy piszą: „Dom jest to miejsce stałego pobytu (nora, kwatery, leże), [...] to pewien twór duchowy, nadbudowany nad czymś namacalnie materialnym jako przenikająca je niematerialna aura. Nazwijmy materialne podłoże domu mieszkaniem. Mieszkanie jest to twór przestrzenny, stanowiący dla domowników ich wydzielone terytorium i schron: «nasz własny», czyli odgradzony od innych i im jako obcym niedostępny. Na tym wydzielonym obszarze przestrzeni jesteśmy «u siebie»”¹⁹.

Wskazane tu centralne napięcie można także wyrazić na wiele innych sposobów, z których każdy odsłania kolejne ważne konteksty. Spójrz-

¹⁹ Schrader, Wolniewicz, Zubelwicz, dz. cyt., s. 91. Niezależnie od naszej opinii o walorach refleksji Martina Heideggera, zasygnalizujemy analogię między opisywaną tu cechą domu a pojęciem nieswojskości (niem. Nicht-zuhause-sein) i jego roli w myśli autora *Bycia i czasu*. Por. M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 266; por. też: T. Sławek, *Gdzie?*, w: Sławek, Kunce, Kadłubek, dz. cyt., s. 11.

my choćby na opozycję „tu–tam”²⁰, a także „oikos–xenos”²¹, „ethos–polis”, „prywatne–publiczne” i wiele podobnych. W tej mnogości odkrywamy jednak pewien rys wspólny: centralny punkt domu, mieszkania, miejsca intymnego, bycia u siebie jest zarazem centralnym punktem odgradzonego zewnątrz, wytyczonego widomym dookólnym okręgiem – co wręcz domaga się przywołania figury w i d n o k r ę g u. I pojęcie to okazałoby się rzeczywiście pomocne, gdyby nie trudności związane z metaforą widnokręgu, które należy tu wskazać. Na pierwszy rzut oka widnokrąg, czyli przestrzeń otaczającego mnie okręgu, którą obejmuję spojrzeniem, dobrze wpisuje się w przedstawiany tu schemat wyrażany wskazanymi wyżej parami pojęć²². Moje „tu”, „ja” patrzący, siatkówka mojego oka, na którą rzutowany jest obraz tego, co zewnętrzne, konfrontuje się z tym, co wraz ze światłem przychodzi spoza mnie, z otoczenia (oczywiście metafory, by były nośne, muszą być proste; upraszczamy zatem figurę widnokręgu jak to tylko możliwe, pomijając na przykład problemu form naoczności). W związku z tym to, co najintymniejsze, najgłębiej moje, musiałoby pozostawać nierozświetlone, ciemne – zapewne nie w tym znaczeniu, że jest złowrogo mroczne, ale jako jedyne nieskalane zewnętrznym światłem. Zachętę do takiego myślenia stanowi wskazanie przez Schradego, Wolniewicza i Zubelewicza odpowiedników mieszkania, najprawdopodobniej ciemnych: nory czy leża²³. Pomyślmy chwilę o cichych i ciemnych zakamarkach, które penetrowaliśmy i w których chowaliśmy się w dzieciństwie²⁴, a nawet o najpierwotniejszym schronieniu, z którego przyszliśmy na świat – łonie matki. Tak rozumiany dom wymyka się nawet przestrzenności, staje się jednowymiarowym bezpiecznym punktem, a więc swoście rozumianym nie-miejscem²⁵.

²⁰ Por. tamże, s. 7.

²¹ Opozycja ta stała się nośna zwłaszcza po „zaprzęgnięciu” jej do pracy przez Rogera Scrutona, który posługuje się pojęciem ojkofobii jako częściowo przeciwnym pojęciu ksenofobii (zob. R. S c r u t o n, *England and the Need for Nations*, Civitas: Institute for the Study of Civil Society, London 2004), s. 33–38.

²² Na temat wstępnego zarysu tego wątku por. M. Z d r e n k a, *Domostwo i widnokrąg: Na marginesie rozważań o toposach filozoficznych*, w: *Toposy (w) filozofii. Filozofia i jej miejsce w doświadczeniu kulturowym*, red. M. Woźniczka, M. Perek, Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego, Częstochowa 2018, s. 138.

²³ Por. S c h r a d e, W o l n i e w i c z, Z u b e l e w i c z, dz. cyt., s. 91.

²⁴ W tym kontekście zastanawiająca jest stwierdzenie przez Małgorzatę Roeske podczas badań dotyczących etnografii domu skłonność jej rozmówców, by w opisie miejsc „ciemnych”: strychów i piwnic, przywoływać wspomnienia z dzieciństwa (por. M. R o e s k e, *Piwnica bliżej śmierci, strych bliżej nieba. Etnografia ukrytych przestrzeni domu*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2018, s. 27).

²⁵ Jest to nie-miejsce rozumiane odmiennie od ugruntowanego w literaturze terminu Marca Augé (franc. non-lieu, ang. non-place), odnoszącego się do miejsca pozbawionego istotnego znaczenia przez sprowadzenie go do jednowymiarowej funkcjonalności, w której stykają się niepozostający ze sobą w głębszej relacji ludzie. Nie-miejscami są zatem pasaże, lotniska, stacje benzynowe czy

Tym samym dom-punkt, jako bezwymiarowy, nie daje się w żaden sposób wyrazić na dwuwymiarowej mapie.

Nie dajmy się jednak tak łatwo porwać metaforze widnokregu i jej łagodnej przystawalności do innych opowieści o opozycji „domowego” i „obcego”. Jest bowiem w tej figurze coś, co „wrywa się” geometrii mapy w jeszcze jeden sposób. Otóż widnokrag nie jest w istocie okręgiem, lecz sferą lub – jeśli dokonać odcięcia przez granicę wytyczoną ziemią – półsferą. Sfera czy półsfera przekraczają dwuwymiarowość, bo wraz z nieboskłonem (kolejne piękne rodzime słowo) opowiadają historię wodzenia wzrokiem nie tylko po granicy okręgu, ale rozglądania się po świecie napierającym na dom ze wszystkich stron, być może z wyłączeniem nienapierającej na dom opoki – ziemi. Tym samym widnokrag upomina się o zagubiony wymiar domu – wymiar wpisany w porządek nie horyzontalny, lecz horyzontalno-wertykalny.

Zwróćmy uwagę, że wskazane wyżej opozycje sytuujące dom-punkt centralny wobec okręgu zewnętrznosci gubią sens tego, co w domu pionowe. Chyba zbyt łatwo przychodzi nam „spłaszczanie” naszych domów. Częściowo można by to tłumaczyć dominacją jednopoziomowego mieszkania – formą zamieszkiwania, na jaką skazuje nas kurcząca się przestrzeń coraz bardziej zagęszczających się miast. Paradoksalnie wydzwignięte w niebo wieżowce wcale nie przywracają wertykalności znanej ze starych wiejskich czy dzisiejszych podmiejskich domostw, a jedynie multiplikują „poziomość”. Mieszkania w budynkach z wielkiej płyty są najczęściej klonami jednego projektu, a jedną oznaką „wywyższenia” pozostaje widok z okna i liczba pięter, które należy pokonać, by dostać się do „siebie”. Nasze schronienia pozostają więc w takich warunkach – paradoksalnie – w istocie jednopiętrowe, czyli parterowe.

Oczywiście nie chcemy tu lekceważyć całego kontekstu piętrowych domów jednorodzinnych ani pionowości wewnątrzdomowej: antresol czy piętrowych łóżek – tych wynalazków pozornej i wtórnej wertykalności wymuszonej skromnym metrażem. Wskazujemy jedynie dziwną prawidłowość – myśląc o domu, zapewne przez wieloznaczność tego pojęcia (rozumianego w naszym języku zarazem jak angielskie „house” i „home”), gotowi jesteśmy wyobrażać sobie strukturę wertykalną. Kiedy jednak myślimy o m i e s z k a n i u, jak wówczas, gdy na przykład planujemy jego urządzenie i ustawianie mebli, nasze myśli biegną w stronę dwuwymiarowych planów poszczególnych pomieszczeń, ich „ustawności” wytyczonej głównie powierzchnią dwuwymiarowej podłogi.

Opowieść o widnokregu (i jego bracie – nieboskłonie) czyni wyraźny wyłom w dwuwymiarowej metaforze mapy, choć wymaga to „przypomnienia”

obozy uchodźców – miejsca ludne, ale „odczłowieczone” (zob. M. A u g é, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011).

sobie domu tradycyjnego oraz zgłębienia istoty widnokręgu. Dlaczego nie narzuca się nam ona sama? Bo dotąd mamił nas przybyły z obcych języków, pozornie dokładny odpowiednik widnokręgu – h o r y z o n t, w istocie – skromny „konturowy” brat widnokręgu.

PUNKTY, LINIE I KONTURY

Mapa wytyczana jest przez granice – choćby samej mapy, która zawsze gdzieś się kończy – budowana przez punkty, linie i kontury, owe namiastki przedmiotów, za pomocą których wypełnia się mapę treścią. Tym samym mapa to dziecko geometrii, nie zaś malarstwa; to świat ostrych pociągnięć technicznego ołówka, a nie pociągnięć pędzla impresjonisty. Łącząc i dzieląc punkty, twórca mapy musi przede wszystkim wytyczać granice, nie jest dla niego istotne pielęgnowanie walorów, światłocienia i subtelnych pól przenikania się różnych żywiołów obecnych na terytorium. Przestrzeń terytorium nie jest jednak konturowa – to my wprowadzamy w niej granice przez oznaczanie punktów, wytyczanie miedz, płotów, murów czy wreszcie twardych granic miast i państw. To wszystko artefakty kultury, na pewno nie twory natury. Zwróćmy uwagę, że obecne na mapach topograficznych, zakodowane w legendzie oznaczenia elementów natury, na przykład uproszczone symbole sosny czy jelenia, jedynie wskazują ich występowanie czy siedlisko, czyli możliwość napotkania przedstawiciela jakiegoś gatunku czy grupy (drzew iglastych, zwierzyny płowej). Za jedną ze szczytowych form upraszczającej symboliki mapy wobec żywiołu natury można uznać nieruchome niebieskie linie wartkich strumieni i rzek, które od Heraklita są symbolem nieustannej zmienności.

Nawet widnokrąg zdołaliśmy zakląć w języku konturów i granic, nadając mu miano horyzontu – linii odgraniczającej niebo i ziemię²⁶. Ponownie, jak w przypadku multiplikacji „parterowości” mieszkań w wieżowcach, dźwiganie się miejskich budowli ku niebu niewiele zmieniło. Linia horyzontu nie została w miastach przekreślona i ma się całkiem nieźle, w nowej jednak postaci. Nazywana jest teraz „skyline”. Nie mamy dla tego terminu dobrego rodzimego odpowiednika, ale pojęcie skyline jest nam znane – to powszechnie rozpoznawalna panorama danego miasta z charakterystycznymi dlań elementami, którą łatwo uprościć, wyrazić graficznie i zreprodukować, na przykład na pocztówkach.

²⁶ Odciecie to czai się także w użytym przez nas pojęciu sfery, która nie jest wszak oglądaną od wewnątrz kulą. Ową ostrą graniczność sfery, a w konsekwencji możliwość jej „przebicia” i sięgnięcia za nią jak za zasłonę, ilustruje znana średniowieczna rycina przedstawiająca mnicha przebijającego głową firmament (por. C. F l a m m a r i o n, *L'Atmosphère: Météorologie Populaire*, Hachette, Paris 1888, s. 163).

O wadze „nieparterowości” mieszkania przypominają nam badacze wyposażeni w narzędzia subtelniejsze, na przykład etnograficzne. Interesującą zachętę, by z nich skorzystać, stanowi praca Małgorzaty Roeske *Piwnica bliżej śmierci, strych bliżej nieba. Etnografia ukrytych przestrzeni domu*, odsłaniająca wielkie bogactwo znaczeń kulturowych przestrzeni swoiście „towarzyszących” mieszkaniu – strychów i piwnic²⁷. Oba te miejsca w przestrzeni „ukrytej” są także interesujące z innego powodu. Nie są one bowiem mieszkaniem, lecz raczej architektonicznym, organizacyjno-komunikacyjnym przydatkiem do niego (jak korytarze, schody czy sienie), nie czyni ich to jednak „nie-domem”, obcym „zewnątrzem”. Dorysowujemy zatem na naszej mapie tekstów i tę książkę.

Do granic oraz konturów odsyła nas nieuchronnie słowo spokrewnione z domem bardzo blisko, związane z nim niemal nieodłącznie – o g r ó d. Łaciński odpowiednik tego terminu (choć rodzimy „ogród” zdradza podobną etymologiczną proveniencję), czyli „hortus”, wywieść można od praindoeuropejskiego gherd-, oznaczającego „to, co jest ogrodzone”²⁸, a więc coś, co ma wyraźnie zaznaczone granice, co zostało niejako „wydarte” nieokreślonej i bezbrzeżnej przestrzeni. Jak zauważa Rossario Assunto, „odgraniczenie” ogrodu w kulturze zachodniej podkreśla dodatkowo alegoria hortus conclusus – zamkniętego ogrodu (czyli niemal oksymoronicznego „zamknięcia tego, co już odgrodzone”). Alegoria ta, zaczerpnięta z Wulgaty, obecna jest w specyficznie przedstawianej w malarstwie późnośredniowiecznym i renesansowym, a także w poezji religijnej, scenie Zwiastowania Matce Bożej²⁹. „Hortus conclusus” miał też znaczenie czysto świeckie – był to po prostu przydomowy ogród, znajdujący się często wewnątrz zamkowego dziedzińca, czyli w przestrzeni wydzielonej uprzednio zewnętrznymi murami³⁰.

Nie sposób wyczerpać tu całego bogactwa znaczenia i symboliki ogrodu oraz jego symbiozy z domem. Musi nam wystarczyć jedynie zasygnalizowanie jego quasi-domowej wieloznaczności, którą reprezentują, po pierwsze, niejaki status ogrodu jako – z jednej strony – części kultury domostwa, a z drugiej – dzikiej natury (okiełznywanej wszak przez a g r o k u l t u r ę); po drugie, ogrodu jako pola ścierania się domowej intymności i żywiołów świata, choćby tylko pogodowych, oraz po trzecie, pewien fundamentalny walor ogrodu,

²⁷ Zob. Roeske, dz. cyt.

²⁸ Por. K. Długosz - Karczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001, s. 32.

²⁹ Maryja przyjmuje niebiańskie poselstwo archaniola Gabriela właśnie w zamkniętym, niezrządkiem arkadowymi krużgankami, ogrodzie. „Zamkniętość” ogrodu miała symbolizować jej dziewictwo (por. R. Assunto, *Ogród jako filozofia natury i historii*, w: tenże, *Filozofia ogrodu*, Wydawnictwo Przypis, Łódź 2015, s. 100).

³⁰ Por. tamże.

wyrastający z wcześniej wspomnianych, a mianowicie walor znoszenia radykalnej binarności domu i zewnątrz, bycia „u siebie” i „nie u siebie”, którą omówimy poniżej.

BINARNOŚĆ DOMU I ZEWNĘTRZNOŚCI

Problem konturowości mapy, na której rządzą punkty, linie, kontury oraz – co dla nas kluczowe – granice, prowadzi, jak już wiemy, do binarności domu i zewnątrz. Powtarzające się w wielu wypowiedziach zderzenie bycia „u siebie” i „nie u siebie”, separacja bezpiecznego schronienia i groźnego otoczenia, zestawienia pojęć „oikos” i „xenos” czy „prywatne” i „publiczne” – wszystkie te ujęcia zbudowane są na kluczowym pojęciu granicy, która relacje te konstytuuje. Graniczność owa ugruntowuje przekonanie, że dający się wyrazić ostrą linią na mapie dom gdzieś – w sensie przestrzennym – zaczyna się i kończy. Nie tylko jednak w tym znaczeniu, w jakim graniczność domu wytyczają figury dziecięcego rysunku: kwadrat ścian domu, trójkąt dachu, prostokąty drzwi i okien. Chodzi o każdą oś binarnego podziału domu odgrozonego murem czy ścianą, w których znajdują się drzwi, wrota i bramy – specjalne i silnie symbolicznie nacechowane „narzędzia”, pozwalające łączyć dwa oddzielone od siebie wymiary (pomyślmy choćby o funkcji mezuzy w kulturze judaizmu czy złożonej społecznie roli bram miejskich w miastach średniowiecznych). Granicą taką może być jednak również miedza albo mur czy graniczny żywopłot ogrodu.

Rozpoznanie tej oczywistej dwuwymiarowości intymnego wnętrza i obcego zewnątrz stanowi jedną z najgłębszych warstw naszego myślenia o domu. Być może dlatego tym trudniej nam dostrzec wyraźną asymetrię tych sfer. Zewnątrz nie jest bowiem wytyczane przez żadne inne granice; poza tą, która przylega do domu; jest nieskończone, choć podejmujemy pewien trud, by temu zaprzeczyć przez posługiwanie się omówionymi wyżej kategoriami horyzontu, widnokładu czy nieboskłonu. Napięcie z tym związane dobrze oddają słowa Władysława Myśliwskiego z powieści – a jakże – *Widnokrąg*: „Góry Pieprzowe wydawały mi się nie górami, lecz tylko spiętrzeniem tej rozległej równiny, napierającej gdzieś tam, na widnokrąg. I nie mogłem oprzeć się przeświadczeniu, że za tym widnokregiem jest już koniec świata. I coś mnie kusiło, żeby wstać i pójść, i przekroczyć tę granicę”³¹.

Oczywiście nie chcemy sięgać aż tak daleko, za horyzont. Ciekawe rzeczy dzieją się bowiem w zewnątrz najbliższym – w otoczeniu domu, w tym, które zwykliśmy nazywać „obejściem” czy „okolicą”. Mimo że pozostajemy głębo-

³¹ W. Myśliwski, *Widnokrąg*, Muza, Warszawa 1997, s. 229.

ko zanurzeni w rodzimym słowniku i związanej z nim symbolice, przywołajmy wyjątkowo termin pochodzący z języka szwedzkiego, który – na ile potrafimy to ocenić – zaskakująco trafnie określa ową najbliższą przestrzeń, która „dookoła”, podobnie zresztą jak „widnokrąg”, otacza nas, pozostając w zasięgu widzenia. W języku szwedzkim wyraża to termin „trakt” („przestrzeń” lub jej część, „pole” – szwedz. „område”, „rymd”), którego nie należy jednak łączyć z rodzimym odłacińskim traktem, czyli drogą (łac. tractus). Połączenie „trakt” z „hem” (oznaczającym „dom”, podobnie jak w języku niemieckim „Heim”) daje „hemtrakt”, czyli „rodzinne strony”, wyrażenie podobne znaczeniowo do niemieckiego „Heimat” – „mała ojczyzna”, „rodzinne strony”³². Co ciekawe, Witold Rybczyński wskazuje również, że angielskie „home” czy staroangielskie „ham” oraz pokrewne mu słowa w innych językach używane na określenie schronienia, posiadania czy przywiązania są charakterystyczne dla ludów północy i obejmują swoim znaczeniem zarówno domostwo, jak i jego otoczenie³³.

Zauważmy, że zarysowane tu napięcie między domem jako miejscem „moim” a tym, co znajduje się poza nim, nie daje się sprowadzić do prostych opozycji: moje–nie moje, wewnętrzne–zewnętrzne czy tu–tam. „Hemtrakt”, obejmujące, okolica wytyczona bliskim widnokregiem, jest bowiem „tam”, czyli poza domem, ale jednocześnie swoście blisko „tu” i wyraźnie różni się od tego, co niewidoczne, co nie mieści się w o k o l i c y, a w opowieści Myśliwskiego kryje się, niewidoczne, za Górami Pieprzowymi. Możemy zatem wyróżnić trzy sfery: po pierwsze, oikos – dom, moje miejsce; po drugie, otoczenie domu, po którym się przechadzam, które jest najbliższą okolicą (hemtrakt), całym „obejściem” – z biegnącymi wokół domu ścieżkami, zapleczem, budynkami gospodarskimi, opłotkami, sadybą (od rosyjskiego „usad’ba”) i które bez przerwy na nowo „oswajam”³⁴ – oraz, po trzecie, mgliste, dalekie, majaczące gdzieś na horyzoncie „tam”, czyli właściwe xenos.

Dzięki zabiegowi poszerzenia opisu domu o trzecią kategorię, niejako zwieszającą antynomiczny charakter tego opisu, przekraczamy i wysubtelniamy nieco opozycję ustanowioną choćby przez Heideggera, który nawet wznosząc

³² Wątek ten został załączkowo zaprezentowany przez Marcina Zdrenkę w artykule *Domostwo i widnokrąg* (por. Z d r e n k a, dz. cyt.), s. 138.

³³ Por. R y b c z y ń s k i, dz. cyt., s. 96.

³⁴ Bardzo interesujące są w tym kontekście rozważania zawarte w zbiorze esejów zatytułowanym *Nieswojość*, poświęconym tak zwanym ziemiom odzyskanym, między innymi na Dolnym Śląsku. Autorzy wskazują w nim tytułową „nieswojość” krajobrazu, którego „oswojenie” musi dopiero zostać przepracowane na wielu poziomach (zob. O. T o k a r c z u k, *Krajobraz bezimienny*, w: M. Leśniakowska i in., *Nieswojość*, Wrocławskie Wydawnictwo Warstwy–Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejskiego, Wrocław–Kraków 2019, s. 173–180) – dużo głębiej niż obcość mglistych i niedosięgniętych Gór Pieprzowych w powieści Myśliwskiego. W miejscach, o których pisze Tokarczuk, „nieswojość” obejmuje bowiem nie tylko trzecią, najodleglejszą sferę, ale przenika obejmujące, a nawet dom już zasiedlony – przejęty po nieobecnych i obcych dawnych jego mieszkańców.

się na poziom abstrakcyjnych metafor opisujących życie Śmiertelnych, pozostaje w mocy geometrii, gdzie figurą nadrzędną pozostaje czworokąt (niem. das Geviert), w który owo życie jest wpisane³⁵. Autor *Bycia i czasu* rozpoznaje warstwy relacji bycia (niem. Dasein) naznaczonego mojąsią (niem. Jemeinigkeit) do środowiska (niem. Umwelt). Jeśli jednak Umwelt rzeczywiście pojmujemy jako rodzime „środowisko”, to tym samym użyjemy pojęcia bardzo pojemnego, w którym nie rozgraniczymy tego, co zostało w mniejszym lub większym stopniu zasiedlone (choć nie jest już samym domem), i tego, co znajduje się poza tymi granicami, jest dalekie i obce (gr. xenos). Binarne rozgraniczenie domu i środowiska pozwala na przykład oddzielić ścianą domostwa intymnie wewnątrz od tego, co znajduje się poza domem. Co jednak ze światem całkowicie niezasiedlonym, obcym, ukrytym za Pieprzowymi Górami? W jakim stosunku pozostaje on do środowiska? W jaki sposób wchodzi z nim w relacje? Między innymi o takie pytanie chcemy się upomnieć i zarzucić mapie, że pozbawia nas możliwości jego sformułowania³⁶.

Warto też zaznaczyć, że naszej czujności nie powinna usypiać sielska nostalgia i nadreprezentacja figur domu wiejskiego (obejścia, budynków gospodarskich, opłotków), bo do hemtrakt i Umwelt mogą przynależeć również miasta, w które przez lata wrastamy i które sukcesywnie „zasiedlamy”, wypełniając doświadczeniami białe plamy nieznanych wcześniej przecznic, zaułków, całych dzielnic. Dobitnie wyraża to znany wiersz Konstandinosa Kawafisa:

Powiedziałeś: „Pojadę do innej ziemi, nad morze inne.
Jakieś inne znajdzie się miasto, jakieś lepsze miejsce.
Tu już wydany jest wyrok na wszystkie moje dążenia
i pogrzebane leży, jak w grobie, moje serce.
[...]”
To miasto pójdzie za tobą. Zawsze w tych samych dzielnicach
będziesz krążył. W tych samych domach włosy ci posiwieją.
Zawsze trafisz do tego miasta. Będziesz chodził po tych samych ulicach
Nie ma dla ciebie okrętu – nie ufaj próżnym nadziejom –
nie ma drogi w inną stronę³⁷.

³⁵ Por. H e i d e g g e r, *Budować, mieszkać, myśleć*, s. 142.

³⁶ We wspomnieniach z dzieciństwa jednego z autorów przewija się samochodowa mapa Polski, na której wytyczono, co oczywiste, granicę państwa. Za nią, na wschodzie kryła się – opracowana tak zapewne ze względu na jakieś ówczesne ważne militarne tajemnice – niemal całkowicie pusta przestrzeń, na której zaznaczono zaledwie większe miejscowości, rzeki i główne drogi. Ta swoista ultima thule, z olbrzymimi połaciami białych plam i rozległych bagien poleskich (nielicznych obiektów, jakie oznaczono na mapie) rozpaliała wyobraźnię, podobnie jak stawiane przez Myśliwskiego pytania o to, co się kryje za Górami Pieprzowymi, które w sensie geograficznym są tylko pagórami, czyli wniesieniami do wysokości stu metrów.

³⁷ K. K a w a f i s, *Miasto*, tłum. Z. Kubiak, w: tenże, *Wiersze i proza*, Świat Książki, Warszawa 2001, s. 21.

Podsumowując wątek „wyrywania się” z objęć metafory mapy, stwierdzamy, że opis budowany – świadomie bądź nieświadomie – w języku charakterystycznych dla map ostrych linii granicznych, separujących swojski dom od obcej zewnętrżności, gubi ważny kontekst nieustannego zasiedlania okolicy, który zapewne dużo lepiej dałoby się opisać językiem przenikających się plam niż prowadzonych pewną ręką linii granicznych i konturów. Konstatacja ta jednak nie musi być równoznaczna z unieważnieniem wciąż obowiązującej kluczowej cezurzy oddzielającej dom od tego, co nim nie jest.

MARTWOTA MAPY?

Skoro opis przestrzeni domu zdominowany jest przez metaforę mapy, należy zauważyć jeszcze jedną, ostatnią już kwestię. Mapa w swej istocie, by pozostać użyteczna, zakłada pewne ustalenie – niezależnie od poręczności nowoczesnych narzędzi technicznych informujących nas na bieżąco o ruchu ulicznym czy warunkach pogodowych. Wytyczenie ścieżki od punktu wyjścia do celu zakłada ich obecność na mapie na każdym etapie wędrówki. Tradycyjnie pojmowanej mapie, która za żywym terytorium jedynie „podąża”, można zatem zarzucić pewną martwość. Stała gotowość do ciągłej aktualizacji mapy o doświadczenia płynące z terytorium zdaje się to potwierdzać – każda wersja mapy żyje krótko i ustępuje miejsca kolejnej. Mapa jako taka zatem nie tylko nie wyczerpuje bogactwa terytorium, ale zawsze musi być wobec terytorium spóźniona. Ta jej cecha pozostaje często zakryta, mapa bowiem sama jej nie ujawnia. Niekiedy jedyną przesłankę oceny aktualności mapy stanowi umieszczona w legendzie data jej sporządzenia. Tym samym z rozbieżnością między mapą a stanem terytorium trzeba się dopiero jakoś skonfrontować. Ostatecznie więc mapa zdaje się nas nieustannie mamić, bo mimo że nie jest ona terytorium, to udaje coś przeciwnego.

Podobnie dzieje się we wciąż zmieniającej się mapie-topografii czytanych przez nas tekstów. One same, jak i zawarte w nich mniej lub bardziej nośne metafory, również niekiedy mamią nas czy uwodzą – na przykład, gdy ulegamy pokusie heideggerowskiej z ducha etymologii i uznajemy za własne skojarzenia znaczeniowe z pierwotnymi greckimi pojęciami („oikos”) czy nawet praindoeuropejskimi źródł słowami³⁸. Oto przykład takiego mamienia wątpliwymi analogiami czy metaforami: wspomniane wyżej „obejście”, także w znaczeniu „gospodarstwo”, można wyrazić rosyjskim słowem „hozajstvo”. Gdyby podążyć za pokusą etymologizacji, łatwo byłoby dostrzec (etymologicznie

³⁸ Por. Z. K a d ł u b e k, *Oikologia (inkarnując wiarę)*, w: Sławek, Kunce, Kadłubek, dz. cyt., s. 169.

wątpliwy) związek „hozajstva” z „obchodzeniem” gospodarstwa i twierdzić, że jedną z istotnych cech domostwa jest możliwość jego „obejścia”.

Inny przykład stanowi pokusa projekcji – owa z mora badań historycznych. Snując rozważania o domu, bezpiecznym i komfortowym schronieniu, możemy nie dostrzec, jak bardzo nasze dzisiejsze formy domowego życia rzutują na wszelkie generalizacje twierdzeń. Pewnym remedium na taką pokusę może być odwołanie się do rzetelnych badań historyków idei, którzy szybko zdemaskują projekcję, wykazując na przykład, że kategorie intymności czy komfortu³⁹ jako cech domu są stosunkowo późnymi wynalazkami i nie mogą być swobodnie rzutowane na chłopską chatę czy nieumeblowane lokum w średniowiecznym mieście⁴⁰.

Z „zakrycia” zapóźnienia czy nieudolnego „naśladowania” terytorium przez mapę bądź nieufności wobec nawet najbardziej nośnych metafor i propagujących je tekstów można jednak – i należy – wyprowadzić najważniejszą lekcję. Dosłowne odczytywanie klasycznych tekstów, pozostawanie w ich niewoli, jest jak uparte posługiwanie się dezaktualizującą się wciąż mapą. To właśnie przez stare mapy próbujemy – stłoczeni w małych mieszkaniach dzisiejszych metropolii – za wszelką cenę odnaleźć nośność heideggerowskich metafor chłopskiej chaty bądź też upieramy się, wraz z trzema rodzimymi autorami, przy domniemanej męskiej bezpłodności w budowaniu domu. Mapy jednak zniewalają nas jedynie dopóty, dopóki nie uświadomimy sobie, że są jedynie mapami – poręcznymi narzędziami, które okazują się przydatne, jeśli będziemy ich umiejętnie używać. Opisując fenomen domu, możemy spocząć w objęciach mapy (i jej metaforyki), jeśli będziemy ją czytać wyłącznie jako mapę i nie poddamy się jej roszczeniu do bycia całym terytorium. Chociaż objęcia mapy przywodzą na myśl miękka poetykę rzeźb Henry’ego Moore’a czy czułość *Pocalunku* Auguste’a Rodina, pozostajmy czujni i zawsze pomni tego, jak zaskakująco łatwo objęcia te przestają się w uściski, w których zginęli bohaterowie grupy Laokoona.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Arendt, Hannah. „Myślenie a sądy moralne.” In Arendt, *Odpowiedzialność i władza sądzona*. Edited by Jerome Kohn. Translated by Wojciech Madej and Mieczysław Godyń. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2003.
- Assunto, Rosario. „Ogród jako filozofia natury i historii.” In Rosario, *Filozofia ogrodu*. Translated by Mateusz Salwa. Łódź: Wydawnictwo Przypis, 2015.
- Augé, Marc. *Nie-miejsca: Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Translated by Roman Chymkowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.

³⁹ Por. R y b c z y ń s k i, dz. cyt., s. 117.

⁴⁰ Por. tamże, s. 37, 48.

- Bogdanowska, Monika. "Topika." In *Retoryka*. Edited by Maria Barłowska, Agnieszka Budzyńska-Dacy, and Piotr Wilczek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.
- Długosz-Kurczabowa, Krystyna, and Stanisław Dubisz. *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2001.
- Flammarion, Camille. *L'Atmosphère: météorologie populaire*. Paris: Hachette, 1888.
- Heidegger, Martin. "Budować, mieszkać, myśleć." Translated by Krzysztof Michalski. In Heidegger, *Budować mieszkać myśleć: Eseje wybrane*. Warszawa: Czytelnik, 1977.
- . *Bycie i czas*. Translated by Bogdan Baran. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994.
- Kadłubek, Zbigniew. "Oikologia (inkarnując wiarę)." In Sławek, Kunce, Kadłubek, *Oikologia: Nauka o domu*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013.
- Kawafis, Konstandinos. "Miasto." Translated by Zygmunt Kubiak. In Kawafis, *Wiersze i proza*. Warszawa: Świat Książki 2001.
- Kot, Dobrosław. "Niesłychany obcy." *Ethos* 32, no. 1(125) (2019): 85–102.
- Leśniakowska, Maria, et al. *Nieswojość*. Wrocław and Kraków: Wrocławskie Wydawnictwo Warstwy and Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki, 2019.
- Myśliwski, Wiesław. *Widnokrąg*. Warszawa: Muza, 1997.
- Pablopavo i Ludziki. "Dom dobry." Track 12 on *Ladinola*. AKW Karrot Kommando: KK 106, 2017.
- Roeske, Małgorzata. *Piwnica bliżej śmierci, strych bliżej nieba: Etnografia ukrytych przestrzeni domu*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2018.
- Rybczyński, Witold. *Dom: Krótka historia idei*. Translated by Krystyna Husarska. Kraków: Wydawnictwo Karakter, 2019.
- Schrade, Ulrich, Bogusław Wolniewicz, and Jan Zubelewicz. "Dom jako wartość duchowa." *Znak* 48, no. 4(491) (1996): 90–108.
- Scruton, Roger. *England and the Need for Nations*. London: Civitas: Institute for the Study of Civil Society, 2004.
- Sławek, Tadeusz. "Gdzie?" In Sławek, Kunce, Kadłubek, *Oikologia: Nauka o domu*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013.
- . "Mapa domu." In Sławek, Kunce, Kadłubek, *Oikologia: Nauka o domu*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013.
- Sławek, Tadeusz, Aleksandra Kunce, and Zbigniew Kadłubek. *Oikologia: Nauka o domu*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013.
- Tokarczuk, Olga. „Krajobraz bezimienny.” In Leśniakowska, Maria et al. *Nieswojość*. Wrocław and Kraków: Wrocławskie Wydawnictwo Warstwy and Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki, 2019.
- Zdrenka, Marcin. "Domostwo i widnokrąg: Na marginesie rozważań o toposach filozoficznych." In *Toposy (w) filozofii: Filozofia i jej miejsce w doświadczeniu kulturowym*. Edited by Maciej Woźniczka and Maciej Perek. Częstochowa: Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego, 2018.

ABSTRACT / ABSTRAKT

Dawid WINCŁAW, Marcin T. ZDRENKA – W objęciach metafory topografii domu.
Ku rozpoznaniu problemów i ograniczeń

DOI 10.12887/33-2020-2-130-08

Prób opisania fenomenu domu jest tak wiele, że ważyć się na oryginalność na tym polu jest naiwnością. Można jednak – i należy – przepracowywać wciąż na nowo elementy znanych opowieści o domu. Elementy te to konstytutywne dla owych narracji metafory oraz operujące nimi klasyczne teksty. Za jedną z kluczowych należy uznać metaforę mapy – czyli schematu usytuowania domu w przestrzeni w sensie dosłownym, ale także podłoża bardziej abstrakcyjnej relacji „moje–nie moje”, „swojskie–obce”, „oikos–polis” czy „prywatne–publiczne”. W innym sensie mapą jest również swoista topografia tekstów, które o domu traktują. Artykuł stanowi próbę dotarcia do ograniczeń tak rozumianej metafory mapy i sformułowania wiążących się z nimi problemów.

Słowa kluczowe: dom, metafora, narracja, topografia, mapa, widnokrąg

Kontakt: Katedra Historii Filozofii, Filozofii Systematycznej i Etyki, Instytut Filozofii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń
E-mail: (Dawid Wincław) dwinclaw@doktorant.umk.pl; (Marcin T. Zdrenka) Marcin.Zdrenka@umk.pl

(Dawid Wincław) ORCID: 0000-0002-0738-4057

(Marcin T. Zdrenka) ORCID: 0000-0002-7415-8156

(Dawid Wincław) <https://www.researchgate.net/scientific-contributions/Dawid-Wincław-2116825126>

(Marcin T. Zdrenka) <https://www.filozofia.umk.pl/instytut/pracownicy-2/pracownicy/?id=2400900>

Dawid WINCŁAW and Marcin T. ZDRENKA, Embracing the Metaphor of the Topography of Home: Towards a Recognition of the Problems and the Limitations Involved

DOI 10.12887/33-2020-2-130-08

Attempts at describing the phenomenon of home are so numerous that any claim to originality in this matter would be naïve. However, one can, and should, continuously rework constitutive elements of the well-known narratives of home. The elements in question include metaphors and the classical texts in which the metaphors are used. One of the key metaphors is that of a map conceived both as a scheme of where the home is located in space in the literal sense and as a basis for a more abstract relations, such as oppositions between mine and not mine, familiar and alien, oikos and polis or private and public. In another sense, the topography of texts addressing the theme of home may also be described as a map. The authors endeavour to identify the limitations of the metaphor of

a map understood in the latter way and to define selected problems implied by these limitations.

Keywords: home, metaphor, narrative, topography, map, horizon, skyline

Contact: Katedra Historii Filozofii, Filozofii Systematycznej i Etyki, Instytut Filozofii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń, Poland

E-mail: (Dawid Wincław) dwinclaw@doktorant.umk.pl; (Marcin T. Zdrenka) Marcin.Zdrenka@umk.pl

(Dawid Wincław) ORCID: 0000-0002-0738-4057

(Marcin T. Zdrenka) ORCID: 0000-0002-7415-8156

(Dawid Wincław) <https://www.researchgate.net/scientific-contributions/Dawid-Winclaw-2116825126>

(Marcin T. Zdrenka) <https://www.filozofia.umk.pl/instytut/pracownicy-2/pracownicy/?id=2400900>